



Miesięcznik krajoznawczo-regionalny

pod redakcją WŁADYSŁAWA ABRAMOWICZA

Redakcja i Administracja: Lida, Zamkowa 47. tel. 73. Warunki prenumeraty: rocznie 3 zł., półrocznie 1.50.

Rękopisy zwraca się po uprzednim nadesłaniu znaczka pocztowego na portu.

Konto P.K.O. Nr. 81.024. (Właśc. konta K.K.O. w Lidzie). Kartoteka poczt. przek. rozrach. w Lidzie Nr. 1.

Aleksander Śniezko

Lidzki cmentarz wojenny

Na prawo od drogi do koszar, ulicą ks Skorpuki, leży cmentarz wojenny z lat 1916 – 20. Niemcy dbając o swoich poległych żołnierzach, założyli ten cmentarz w czasie wielkiej wojny europejskiej. Takich niemieckich cmentarzy jest w Polsce wiele. Cmentarz dookoła okolony murem niewysokim, na którym znac ślady wpływów atmosferycznych. Z poza muru wyrasta jodłowy gęsty, a wysoki żywopłot. Na cmentarzu tym, w cieniu pięknych drzew, widać długie szeregi mogił, tych którzy polegli „Za Ojczyznę”. Groby żołnierskie uszeregowane równiutko, jakgdyby zmarłych i po śmierci obowiązywały musztra i regulamin.

Po prawej stronie znajdują się groby żołnierzy niemieckich i austriackich, po lewej zaś szeregi grobów żołnierzy rosyjskich, zebranych z pola walki przez Niemców. Na nich są przeważnie napisy: „Nieznany Żołnierz Armii rosyjskiej” albo krótkie, lakoniczne słowo „Nieznany”. Wiadomo jest tylko, że w każdej mogile tej, pod ziemią czarną, wkopane są serca żołnierzy jak ziarna. Leżą w swych wiecznych kwaterach: Rosjanie, Niemcy, Austriacy, Czesi i Polacy. Ci ostatni, których tu jest dużo, śnać nie sądzili zapewne, że ginąc „za cesarza i ojczyznę” znajdą się ich groby w wolnej niepodległej Polsce.

Cmentarz wojenny w Lidzie jest dobrze utrzymany. Krzyże drewniane, zmurszałe i zgnite przed laty zostały wymienione na kwadratowe płyty z cementu w kształtach krzyża z wytłoczonymi nazwiskami i imionami poległych, oraz datą zgonu. W głębi cmentarza na przeciw bramy wjazdowej, znajduje się piękny pomnik w formie piramidy, zbudowany

z pewnym smakiem artystycznym z wielkich surowo ociosanych kamieni. U stóp piramidy leży konający żołnierz rzymski odłany z żelaza, pod nim wyryty napis „Für das Vaterland”.

Na tym cmentarzu znajdują się także i groby żołnierzy armii polskiej, którzy walcząc o wolność i niepodległość Polski, polegli na polu chwały pod Lidą w latach 1919–20.

Obecnie na tych cichych mogiłach postawiono skromne krzyże zasługi z cementu. Na nich tylko jedno przeważnie imię „Nieznany Żołnierz W. P.”. I nic więcej. Niema daty urodzenia i śmierci, niema wyliczonych ich zasług i tytułów, niema wyrytych na ich cześć hymnów pochwalnych, niema nawet nazwy pułku lub oddziału w którym walczył poległy, kładąc swe młode życie w ofierze na ołtarzu ojczyzny. Na jednym z rogów cmentarza stoi osamotniały krzyż cementowy z wyrytym napisem „Nieznany żołnierz armii bolszewickiej”, są tu i daty. Rzadko kto te ciche mogiły odwiedza, tylko czasem rosa nad nimi zapłacze.

Panuje tu cisza majestatu pełna, cisza straszna, ponura, cmentarna. Jest tu smutno, głucho lecz spokojnie.

W dzień zaduszny tylko słychać jak pożółkłe, zeschłe liście z szelestem opadają na twardą ziemię, pogarbioną i pooraną mogiłami żołnierskimi.

Na tych zapomnianych mogiłach Bóg posadził pomnik trwały, posadził brzozy wysmukłe, białe, płaczące, które z wiatrem szemrzą z cicha za zmarłych paclerze.

Lida i powiat Lidzki z przed stu laty.

Pamiętnik Mirona Bronisława Narbutta *)

Lud wiejski powiatu Lidzkiego w połowie powiatu, to jest po rzekę Pielasę, stanowiącą granicę właściwej Litwy od Rusi, mówi językiem białoruskim i jest w trzech częściach wyznania rzymsko-katolickiego, a w czwartej części wyznania dawniej grecko-unickiego, a dziś przez rząd przeistoczony na schyzmatyckie (prawosławne). Za rzeką zaś Pielasę zacząwszy od Przewoży aż ku granicy z powiatem Trockim i w parafiach Nackiej, Raduńskiej i Ejszyskiej mówi językiem litewskim i wszystko bez wyjątku jest religii rzymsko-katolickiej. Głęboko wierzący, hogoobjny, pracowity, a inteligencja przewyższa ludność wiejską zaniemeńskich powiatów Litwy. W czasie ostatniego powstania 1863 roku nie tylko sympatyzował sprawie narodowej, ale nawet chłopci skarbowi w wielu miejscowościach stawali do szeregów i bardzo wielu ich zginęło na polu chwały albo też poszło na osiedlenie na Syberię. Sam w Oremburgu spotkałem partie dość liczną samych chłopów z parafii Ejszyskiej, Nackiej i Raduńskiej pędzonych na osiedlenie w Baszkirii za udział w powstaniu. Chłop powiatu Lidzkiego nawet rodzzonego swego brata oddanego do wojska, kiedy powróci do chaty, nazywa zawsze moskalem. Chłopi przywiązani są do ojczystej strzechy; dziewczęta nie rade są wychodzić zamąż do innych wsi w tej samej parafii położonych, a tem bardziej do dalszej nieco, dowodząc: „nie chcą żyć u czużoj staranie!“. Zajęci rolnictwem a niekiedy rzemiosłem, do handlu żadnej nie mają ochoty i wcale się nim nie zajmują. Podróże odbywają tylko do najbliższych miasteczek na kiermasz lub do cudownych miejsc na odpusty, a najdalej do Wilna lub Grodna najmując się do zawiezienia na sprzedaż jakich produktów. Dwie trzecie całej ludności wiejskiej umie czytać po polsku, lub po litewsku. Umiejących pisma jest nie wielu. W Lidzkim powiecie najwięcej spotykałem ludzi dworskich, którzy i po ustaniu poddaństwa nie opuścili dawniejszych swoich Panów, służąc im wiernie przez całe życie, a i sam miałem sług z tych że włościan, którzy mi byli najprawdziwszymi przyjaciółmi.

Zwyczaję ludu nie różną się w niczem od istniejących w innych miejscowościach Litwy. Tańce ludu są różne i wesole jak — miecielica, skakucha, kazak i inne. Spiewy rzewne, nęta tęskna i przeciągła. Na Wielkanoc jest wylączny zwyczaj, którego gdzie indziej, nie postrzegłem, przez całą noc chodzenia po domach z powinszowaniem. Gro-

*) Patrz № 5, 6 i 7 Ziemi Lidzkiej.

madka winszujących składająca się z kilkunastu młodych mężczyzn z dobranemi głosy i skrzypkiem, zbliża się pod okno i prosi o pozwolenie powinszowania, jakowe otrzymawszy, jeden ze starszych, zacząwszy od słów: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ — mówi orację, która się zwykle kończy temi słowy: „abyście za rok święta doczekali, w małych grzechach, w wielkich pociechach, żywot wieczny otrzymali!“ Potem cały chór śpiewa dla gospodarza domu pieśń: „Wesoły nam dziś dzień nastał“. Dla kawalerów zaś i dziewcząt są osobne, już światowe, pieśni ułożone w których zwykle opiewają się wdzięki tej, komu się winszuje i przepowiada się świetne zameżcie „za paniczą, za królewiczą“, a zakończenie każdej z takiego rodzaju pieśni jest następane:

Racz że nas panna darom daryci

Da winoż wino zieleno.

Darom daryci nam zapłaci

Da winoż...

Sorak jajak na polu misak

Da winoż...

Kielbaskoju okružyci

Da winoż...

Bielym syrkom zakwiecici

Da winoż .

I przy tom czyrwony złoty

Da winoż...

Mużyku na boty ..

Da winoż..

Uruczeni gorzałką i święconem i obdarzeni pewną kwotą pieniędzy, winszujący, albo jak lud ich nazywa, halykalniki ruszają dalej do najbliższego dworu lub wsi, a wrociwszy z całonocnej wędrowki, w domach dzielą się uzbieranym groszem i święconym. Ubiór chłopów powiatu Lidzkiego jest ładny. Mężczyźni noszą białe lub siwe sierrnięgi, rzemienne szerokie pasy *działu* zwane, boty długie i czapki sukienne wysokie z siwym barankiem. Kobiety zameżne ubierają się w gorsety, kolorowe, perkalowe lub sukienne, granatowe spodnice, jaskrawe fartuchy, koszule białe perkalowe, na głowach noszą czepki białe wysokie lub kaptury kolorowe materjalne z pod których lisztewka od czepka wygląda, albo też chustki kolorowe bez końców z tyłu związane; na szyi paciorki a na piersiach szkaplerze. Dziewcząt strój podobny do mężatek z różnicą, że noszą włosy splecione we dwa warkocz w których dużo wstążek, lub też chustką na głowie ze spuszczonej z tyłu długim końcem, więcej paciorków na

szyl różnokolorowych i mniejsze szkaplerze.

Wszystko w powiecie Lidzkim po większej części zabudowane porządnie, zwykle po jednej stronie ulicy stoją chaty, naprzeciw której świronek i pośrodku podwórka studnia z żorawiem, za chatą sadek lub ogród warzywny. Podwórki ogrodzone. Po drugiej zaś stronie: stodołka, obora i inne gospodarskie zabudowania. Tak idą rzędem niekiedy bardzo długim budynki każdego gospodarza.

Lud dość przesądny, a w legendach jego i bajkach zawsze przebija się wiara w cudowność jakąś i wiele prawdziwej poezji

Lidzki powiat miał i kilku ludzi, którzy nie poślednie zajmowali miejsce w dziejach literatury ojczystej, jako — to: X. Kazimierza Narbutta pijara, opata paradyjskiego, autora pierwszej w języku polskim logiki, Antoniego Góreckiego poeetę, Teodora Narbutta męża wielkiej erudycji i niezmqordwanej pracy, autora „Dziejów Narodu Litewskiego” i wielu innych pism historycznych, Justyna Narbutta autora „Dziejów wewnętrznych Narodu Litewskiego” i Kamilję Narbuttówną autorkę kilku powieści. Z artystów szczególnie odznaczał się znakomitym talentem malarstwa zmarły Górecki syn Antoniego, po którym została wdowa Maria, córka nieśmiertelnego naszego wieszczą Hłdama Mickiewicza: Pamiętam jak czas jakiś w Lidzkim powiecie przebywał Tomasz Zan założyciel Towarzystwa Promienistych, a ludzie świałli lidzianie — jak Ksawery Turski, Wawrzyniec Puttkamer (mąż opiewanej przez Mickiewicza Maryli), Teodor Narbutt, Aleksander Karłowicz, Alojzy Borodziez i inni stanowili jego towarzystwo.

Miał Lidzki powiat wędrownego wierszokletę szlachcica Ładucia, który pamiętał o kazdych imienninach w powiecie i na pięknie wykłótym przez siebie papierze napisane ładnym charakterem własnoręcznie powińszowanie of arowywał solenizantowi lub solinizantce i zwykle dostawał za to pewne honorarium. Rzadki również był typ w Lidzkim wędrownego kantora kościelnego szlachcica Sakowicza co się zjawiał na kazdym fescie i nabożeństwie uroczystym w kościele i obejmował promotorstwo nad śpiewającymi różaniec lub inne święte pieśni i jak kapelmistrz dyrygował śpiewem, ręką wybijając takt. Latem wędrował aż za Wilno do Kalwarii i tam pobożnym służył za przewodnika przy obchodzie stacji męki Zławiciela

(D. C. n.)

Przewodniczący Sekcji Historyczno-Wydawniczej Komitetu Samoobrony Ziemi Lidzkiej p. Józef Dziekaniewicz prosi o polanie do wiadomości Sz. Czytelników, że zapowiadane wydawnictwo p. t. „Samooobrona Ziemi Lidzkiej”, które miało się ukazać w sierpniu b. r., wyjdzie z druku ze względu technicznych trochę później.

Antoni Grzymala-Przybytko

Rok 1812 w powiecie lidzkim

(C d.)

To też rozkazem dziennym z dnia 3-go lipca zostały ustanowione w Wilnie i innych miastach departamentowych komisje rewolucyjne, składające się każda z generała przydującego i 4-ch oficerów, a przeznaczone do możliwie najszybszego sądenia doraźnego wszelkich zbrodni maruderstwa, rabunków i mordów. Ci, którym udowodniono udział w wyżej wymienionych zbrodniach, winni byli być strąceni w ciągu 24 godzin. W celu wylawiania maruderów i rabusiów zostały utworzone kolumny ruchome (colonnes mobiles), liczące po 10 ludzi każda, a składające się przeważnie z oddziałów gwardii generała Krasieńskiego, oraz ze świeżo uformowanych żandarmów. Komisje rewolucyjne postępowały surowo i energicznie. Już w pierwszych dniach ich istnienia wielu maruderów i rabusiów zostało rozstrzelanych, a po paru miesiącach bunt i ruchawki chłopskie zostały całkowicie uśmierzone. Jednakże ta surowość, zresztą z wielu względów konieczna, miała tą fatalną stronę, że lud wiejski, zawiązany w swych nadziejach i obficie oblewający swe złudzenia krwią własną, przestał się rwać do wolności i znowu się pogрузił w dawnym polnie i apatii, nie spiesząc z wstepowaniem do wojska polskiego. tak jak w swoim czasie unikał wszelkimi sposobami służby w wojsku rosyjskiem. Szlachta na terenie b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, zamiast znieść poddaństwo chłopów i gorąco zachęcić ich do walki za wyzwolenie Polski, błagała cesarza Francuzów o uśmierzenie buntów, a Napoleon uznał za konieczne zadoszczynić jej prośbom. Tak została zmarnowana owa potężna siła jaka tkwiła w masach chłopskich, rozentuzjazmowanych nadzieją wolności Siła, która, zwiększając pobór rekruta i przysparzając Napoleonowi doskonałego żołnierza mogła zastąpić niepewne oddziały wojsk pruskich generała Iorka i austriackich generała Szwarcenberga i przez to umożliwić szczęśliwe zakończenie wojny, a jednocześnie przyspieszyć odrodzenie Polski. Nikczemne sobkostwo i obskurantyzm uniemożliwiły wszystko. Najświetniejsze możliwości zostały zburzone.

Po utworzeniu w dniu 30-go czerwca, rozkazem dziennym Napoleona, Komisji Rządu Tymczasowego Wielkiego Księstwa Litewskiego, składającej się z 5-ciu osób, zostały uruchomione w kazdym departamencie Izby Administracyjnej, podległe Komisji, a składające się każda z 3-ch członków pod przewodnictwem intendenta francuskiego.

W Grodnie (pow. lidzki należał do departamentu grodzieńskiego) pierwszy rząd — Rada Konfederacka

— został utworzony przez generała Roźnieckiego, mianowanego pierwszym gubernatorem grodzieńskim (na stanowisku tem Roźniecki bardzo krótko przebywał). W miarę zajmowania kraju przez wojska francuskie powstawały konfederacje powiatowe. W pow. lidzkim, poza legalną Konfederacją w Lidzie, w dniu 7-go lipca powstała druga konfederacja pow. lidzkiego w Żołudku pod łaską Rudolfa hr. Tyzenhauza. Jako konsyliarze weszli do niej:

- 1) Karol Laskowicz (najgorętszy zwolennik w r. 1792 konfederacji targowickiej),
- 2) Rajecki Franciszek,
- 3) Laskowicz Jan,
- 4) Rosudowski Jan,
- 5) Popławski Symplicjan,
- 6) (Strażnik Województwa Mścisławskiego),
- 6) Kostrowicki Kazimierz,
- 7) Szukiewicz Adolf,
- 8) Skinder Antoni,
- 9) Krydel Antoni (b. chorąży wojsk polskich i b. deputat na trybunał litewski),
- 10) Kamiński Kazimierz,
- 11) Sągajło Józef i
- 12) Sieklucki Wincenty.

Na sekretarzów konfederacji wybrano: Ignacego Czeczotta i Aleksandra Krydela (syna Antoniego). Co spowodowało owo rozdzielenie, w powiecie lidzkim — trudno zgadnąć. Należy przypuszczać, że Rudolf Tyzenhauz, jako zdecydowany zwolennik Napoleona i orientacji francuskiej, chciał się przeciwstawić orientacji rosyjskiej, która prym, trzymała w Lidzie.

W dniu 17-go lipca książę Antoni Giedroyc, delegowany przez Komisję Rządzącą, dokonał uroczystego zamknięcia Rady Konfederackiej w Grodnie, oraz otwarcia Izby Administracyjnej której pierwsze posiedzenie odbyło się w dniu 26-go lipca. Jednocześnie zostały rozwiązane konfederacje powiatowe, a administracja powiatów została oddana podprefektom. Takim podprefektem zostawał zazwyczaj marszałek powiatu, a w razie jego nieobecności lub niezdatności — podkomorzy lub chorąży. Do zakresu działalności podprefekta należały obowiązki dawnych marszałków oraz zwierzchnictwo nad policją powiatową. Do pomocy podprefektom dodano 2 rodców powiatowych, posiadających tak samo jak i podprefekci zaufanie obywateli. Podprefektura była wykonawcą zleceń Izby administracyjnej i sama nic uchwalić nie mogła. Służba policyjna była złożona z inspektorów cyrkulowych, ich pomocników, oraz setników i dziesiątników. Do obowiązków policji należały między innymi dozór nad rolnictwem, oraz obrona włościan od ucisku. Podprefektem w Lidzie został Ignacy Skinder.

W dniu 29 lipca Komisja Rządu Tymczasowego wydała przepisy, dotyczące obioru posłów na sejm skonfederowany w Warszawie. Wybory miały się odbyć w 15 sierpnia, jako w dniu imienin Napoleona. Termin ten się przewlekał i odkładał, przyczem często miały miejsce swary i waśnie. Miało to miejsce i w powiecie lidzkim, gdyż odbyły się w nim dwa sejmiki jednocześnie, zamiast jednego: w Lidzie pod przewodnictwem podprefekta Skindera i w Żołudku pod Rudolfem Tyzenhauzem. Wobec powyższego Rada Konfederacji zabotrze-

bowata aktów obu sejmików, z goryczą podkreślając brak jednomyślności i zgody w chwili tak ważnej. Jednakże wybrani posłowie nie doczekali wyjaśnienia sprawy, ani powołania ich do Warszawy. (d. n.)

Protokół Konfederacji pow. lidzkiego

z dnia 7-go lipca 1812 roku.

Dokument, którego treść niżej podaję, otrzymałem w darze od p. Michała Szymielewicza. Antoni Grzymała-Przybytko.

„Mocą y powagą Aktu Konfederacyi nastaley a przez Jaśnie Oświeconego Xcia Imsci Józefa Poniatowskiego Głównego Dowódcy Woysk Polskich utwierdzoney ku wypełnieniu wszelkich Prawideł Polecen y Obowiazkow od Naywyższej Konfederacyi Warszawskiej poruczonych za Konsyliarzów Przenaczonemi Obranemi y Ogłoszonemi zostaią wczasie tworzącosię aktu JWWni: za Pierwszego Karol Laskowicz za Drugiego Franciszek Rajecki za Trzeciego Jan Laskowicz za Czwartego Jan Rosudowski za Piątego Symplicjan Popławski za Szóstego Kazimierz Kostrowicki za Siódmego Adolf Szukiewicz za Osmego Antoni Skinder za Dziewiątego Antoni Krydel za Dziesiątego Kazimierz Kamiński za Jedynastego Józef Sągajło za Dwunastego Wincenty Sieklucki którzy to JWWni Konsyliarze wspólnie z JW. Marszałkiem Pttu Lidzkiego teje Konfederacyi spełnianiąc naytroskliwiey swe obowiazki rowno zdają nastania tego aktu Dzielami sobie powierzonemi zatrudniac się raczą adla złozenia akcessu z poszrodka siebie JW. Delegatów wyznaczą Działosię w Żołudku Roku 1812 Lipca 7 Dnia — Naostatek za Sekretarzów Czynnosiów Konfederacyi JPPn Ignacego Czeczotta y Alexandra Krydla ustanawiają.

Rudolf hrabia Tyzenhauz Marszałek Konf. Pttu Lidzkiego.

Czy jesteś już członkiem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego ?

Przegląd placówek przemysłowych.

Przemysł gliniany w Lidzie.

W parze z rozrostem miasta postępuje i rozwój miejscowego przemysłu. W r. 1928 Lida przechodziła okres intensywnej rozbudowy. Dla potrzeb lokalnych powstało w tym czasie szereg tartaków oraz dwie placówki przemysłu glinianego.

Fabryka kafli „Tanur”

W końcu ulicy Wyzwolenie wznosi się skromny murek fabryczny kaflarni „Tanur”. Wyras „Tanur” po hebrajsku oznacza piec. Fabrykę tę założył w r. 1928 przybyły z Wołkowyska Josef Rudy z Berkim Rybackim, którzy właścicielami i kierownikami jej pozostają do chwili obecnej. Placówka w pierwszym roku swej egzystencji wyrabiała kafle przeznaczone niemalże wyłącznie na rynek miejscowy. Celem rozszerzenia zakresu produkcji założyciele

Michał Szymielewicz.

Cóś o skrzywdzonym J.

Długą i ciekawą ma historię nasze Jot czyli J długie. Przeżywało ono w piśmie lepsze i gorsze czasy, bywało już nieraz na wozie i nieraz pod wozem. Dziś znowu jest jakby w drodze pod wóz. Nie po raz pierwszy ulega biedactwu szykanom, redukcji i wogóle prześladowaniu. Ongiś przez czas dłuższy pozostawało w potępieniu, ale przed stu dwudziestu laty wydobyto go na światło dzienne, umieszczono w honorowym pocście głosek naszego abecadła i wogóle, tak powiedzieć, uobywatelniono go. A stało się to nigdzie indziej jak u nas na Kresach, w Wilnie.

W Nrze 1 nowego czasopisma Tygodnik Wileński z dnia 21 listopada 1815 r. ukazała się praca sławnego już o owym czasie Joachima Lelewela: „Postrzeżenia we względzie dziejów narodowych Polskich”. Praca ta rozpoczęła się od oświadczenia w którym autor między in. pisał: „...powstające pisma periodyczne w języku Polskim, zdawały mi się wskazywać środki najprzyzwoitsze do wczesnego rozgłoszenia różnych postrzeżeń moich, podawały mi myśl aby raczej dorywczym sposobem ile tego rozmaitość materji z różnych punktów uważanych rzeczy wymaga”.

Czytelnicy Tygodnika Wileńskiego odrazu spostrzegli nowację: odważny profesor historii litotściwie przygarnął potępione do tego czasu j i wprowadził go w swojej oryginalnej pisowni na stronie poczytnego pisma. Wielbicielom starej pisowni i szczególnie stronnikom y psyłonu greckiego wyraźnie została rzucona rękawica. Na stronkach Tygodnika rozpoczęła się wojna.

9 grudnia 1815 r. Mamert Tyburey Krauzentos Drwingillo* wystosował z Telsz list do Redaktora, a w tym liście zarzucał: „Któż zaprzeczy, że w postrzeżeniach tych jasność stylu jest nie przestrzegana i że pisownia, w której on (autor Postrzeżeń) zamiast y używa j, nie przypomina satyrycznego Skepcy, który przez oszczędność nie kładł kropki nad literą i. Następnie w Nrze 20 Tygodnika z 9 kwietnia 1816 r. dyplomatycznie ukryty pod inicjałami „Y. é. i.” zwolennik greckiego y wystosował przeciwko nieszczęśliwemu j długiemu jako prawdziwemu kryminalistacie formalny akt oskarżenia. W tym akcie autor jego zarzucał j długiemu: „Haradzie ono waży się zabierać miejsce od nas nazwanemu y greckiemu. Nadto wytrąca ono bezprawnie z miejsca własnego i, é ściśnione. Posuwa się na miejsce y greckiego, osobliwie przy końcu wyrazów, jak np. naszey, waszey, moiey, swoiey etc. W tym razie najezdnik ten nie swoje odważa się zajmować miejsce. Bo podług tego Uzurpatora, wymawiać by się powinno *moji, twoji*, równie jak się wymawia zmii, szyi, w dobrej pisowni”. Jednym słowem wyrugano tego kryminalistę i od najezdnika i od uzurpatora. Ten akt oskarżenia datowany jest „z Polskiéy”. Ponieważ do niego wtrącono zdania eo do j: że go „nayczęścicy w Litwie używają” i „używają go często nasi rodacy Litwini”, a to dla tego, że „idą za powagą łacinników, czyli ich naśladowia”, — więc należy wnioskować, że autor aktu oskarżenia uznawał że j nie było wszechpolskim a tylko produktem kresowym. Więc nieprzychylnie ustosunkowanie się autora aktu do j może być tłumaczone

przyjęli do spółki Pupkę Szymona, który dysponując znaczniejszym kapitałem zamierzał przyczynić się do podniesienia rynku eksportowego. Nowy współwłaściciel, widząc jednak że z każdym miesiącem ekspansja się polepsza uplanował sobie utworzenie własnej fabryki kaflí. Zamiany swe trzymał początkowo w tajemnicy i siłą rzeczy był kulą u nogi na drodze możliwego rozwoju kaflarni „Tanur”, która zdążyła już udoskonalić swoje wyroby i zapewnić obszerne rynki zbytu w centralnych województwach kraju.

Po wystąpieniu Pupki ze spółki, fabryka „Tanur” poniechała planowany początkowo rozwój. Przystąpiła przede wszystkim do ugruntowania posiadanych rynków zbytu przez podniesienie jakości wytwarzanych kaflí. Obecnie zatrudnia ona około 20 robotników, posiada 10 wykwalifikowanych fachowców i pracuje nie tylko w okresie sezonów, lecz przez okrągły rok. Posiada dwa piece do wypalania. Wyrób kaflí odbywa się sposobem ręcz-

nym. Dzienna produkcja wynosi przeciętnie 400 sztuk.

Gatunek kaflí dwojaki. Na rynku miejscowym idą przeważnie tak zwane kwadratowe kaflí. Na eksport zaś, który obejmuje trzy czwarte całej produkcji wyrabiane są kaflí duże, berlińskie, cieszące się olbrzymim popytem w województwie poznańskim i na Pomorzu. Kaflí kolorowych w Lidzie nie wyrabiają wcale. „Tanur” posiada możliwości rozwoju. Właściciele Rudy i Rybacki noszą się z zamiarem postawienia trzeciego pieca.

Fabryka kaflí „Raaf”

„Raaf” po hebrasku znaczy — kafla. Nowy budynek murowany znajduje się obok cmentarza rzymsko-katolickiego. Placówka powstała w tym samym roku co i „Tanur”. Na początku swej egzystencji nie miała żadnych widoków rozwoju z powodu nieumiejętnego prowadzenia przez Abe Kule. Założycielami „Raaf” byli: Chaim Kule, Izaak Cep-

pewnymi animozjami regionalnymi.

W obronie zaatakowanego *j* wystąpił ktoś ukryty pod inicjałami „K. K.” w Nrze 22 Tygodnika z 16 kwietnia 1816 r., wystąpił z całym traktatem: „Wprowadzono ją (tę spółgłoskę) do pisowni w roku 1632 w edycji Gdańskiej biblii” — pisał obrońca „Wyniszczoną razem z ową biblią Gdańską *j* podłużne nie tworzy, nie wymyśla, ale używa w pewnych i oznaczonych razach Lelewel; mogą rączyć, że na dobrej rozwadze oparty”. Jak wynika dalej z tego traktatu Lelewel w swej nowacji nie okazał się samotnym: „Oprócz niego, widzieliśmy w Dzienniku Wileńskim wiersze Kicińskiego, tudzież prozę Pełki Polińskiego, którzy tegoż *j* podłużnego w pisaniu jednostajnie użyli. Tak że jeszcze w Dzienniku Wileńskim Golański w nocie jednej swego rysu słownika z potakiwaniem *j* podłużnego głośno się odezwał”. Powątpiewał jednak obrońca w skuteczność swej obrony „żeby miała zjednać dla *j* podłużnego łagodniejsze względy, przedewszystkiem na niego głosów oburzy”; podał przepisy „O podłużnym *j* w Polskich wyrazach” i „O podłużnym *j* w cudzoziemskich wyrazach”, zalecając pisać: „*m, zjem, pij, żyj, jazła, wjazd, objaśnić, zająć*”, oraz — „Anglja, Francja, Akademia, komedja, filozofja, cytacja, atrakcja ect.

Szydł znowu z tej polemiki „Ppp” w Nrze 4 Tygodnika z 30 kwietnia 1816 r. zachęcając notatorów: „Smiało Panowie.. nieodstraszajcie się, eźcie się do większych przemian, bo jeśli wygnacie ypsilon z Polskiego języka, wiele pozornych regularności grammatycznych uprzątnicie”, i dodał: „ale cokolwiek się stanie, my w kąciku, zy szampanie, usmiechać się możemy, — inrat ilci Lyaco solve!”.

Tak lub owak *j* zatriumfowało i dzięki wilnia-

nom sprawiało swe gody aż 120 lat!

Co ma plernik do wiatraka? Co ma zgnębienie nieszczęśliwego *j* do ziemi Lidzkiej?

Przepraszam.

Przez sto zgorą lat pisaliśmy nazwy topograficzne ziemi Lidzkiej tak jak je wymawiano: Iwje, Gawja, Pogawje, Turja, Kirjanowce, Marjanowo, Iljanowo, Juljanowo, i t. d. Teraz musimy pisać: Iwie, Gawia, Pogawie, Turia, Kirjanowsce, Marianowo, Iljanowo, Julianowo..

Mało tego, że na mapach poprzekręcano nasze odwieczne nazwy — Gonskiewiczze na Hancewiczce, Miergińce na Mierszyce, Małejkowszczyzna na Majejkowszczyzna, Meluzyn na Malużyn, Niewiarzyszki, na Niewiarzyszki, mało tego, że w pismach urzędowych i czasopismach każdy prawie dzień chrzcza Horodenkę na Chorodenkę, Hołdowo na Choldowo, Chodziuki na Hodziuki, Hutę na Utę i bogu winne Lucjanowo na Luszakowo, — a to wszystko przez niedbalstwo lub nieporozumienie; obecnie musimy przekręcać w dalszym ciągu ustaloną pisownię nazw już z mocy jakby przepisu prawnego. A ponieważ język tutejszego białorusa lub litwina nie jest przysposobiony do przepisowego wymawiania tych nazw w nowej pisowni, więc będzie on je skazał i pogłębiał te skażenie jeszcze na swój tutejszy sposób, w rodzaju słynnego „ja myślisz”, „ja chodzisz” etc. Niechno kto potem spróbuje rozwiązywać te wszystkie węzłki!

W staroświeckiej pisowni ruskiej nazwy topograficzne naszej ziemi kreślono w sposób najwięcej zbliżony do wymawiania ich w gwarze tutejszej ludności. Przekonać się o tem można chociażby z opublikowanych aktów Litewskiej Metryki w któ-

wicz i Abe Kule, którzy prowadzili placówkę do 1931. W tym roku kaflarnia została unieruchomiona. W rok później podziwgnęli ją Oszer Czepeliński wraz z współnikiem Rubinowiczem. Fachowo poczęta praca pokierowała placówkę na inny. Dzisiejszy kierownik fabryki O. Czepeliński dzięki przygotowaniu fachowemu i umiejętnej organizacji wytwórczość podniósł na doskonały poziom. „Ile fabryki „Raaf” cieszą się dobrą marką i zysują coraz więcej zwolenników. Eksport obejmuje same tereny co i kaflarni wyżej wspomnianej.rownicy obu placówek przemysłu glinianego dlaawniejszego obsłużiwania rynków dalszych rozwijają wspólnie wagony transportowe.

Fabryki kaflki w Lidzie, zaopatrując rynki Wielkopolski i Pomorza przyczyniają się w znacznym stopniu do rozświetlenia naszych ziem na dalekim wschodzie kraju.

Należałoby kilka słów powiedzieć i o nowo powstałej trzeciej fabryce kaflki, wzniesionej dopiero

w czerwcu b. r. wśródmieście przy ul. Suwalskiej. Właścicielem jej jest dawny współnik kaflarni „Tarniński” Sz. Pupko z synami. O rozwoju tej najnowszej placówki, jak i obecnej jej produkcji nic konkretnego powiedzieć się nie da, gdyż przeżywa ona dopiero stadium organizacyjne, a wyprodukowane kafle nie posiadają rzecz jasna ustalonej opinii ze względu na to, że piece stawiane z tych kaflki okazały się jakoś dopiero w roku przyszłym

W każdym razie różnica podlega na tym, że nowa kaflarnia zamierza wyroby swoje produkować sposobem zmechanizowanym. Sz. Pupko z synami posiada maszyny, podczas gdy w kaflarniach omówionych wyrób kaflki odbywa się sposobem ręcznym.

Jak z tego, można wywnioskować przemysł gliniany w Lidzie rozwija się coraz bardziej i jest nadzieja, że ze względu na posiadanie dobrej gliny, będzie z czasem głośny nawet zagranicą.

rych znajduje się tysiące nazw geograficznych*).

W szczególności są bogate pod względem ilości tych nazw Popisy wojska Litewskiego 1565 i 1567 r. Takie nazwy jak Iwje, Gawja, Turja kreślono tam zwykle z twardym, czasem miękkim znakiem. Łacińska transkrypcja wprowadziła pisownię tych nazw z i krótkim: Iwie, Gawia, lub z y psilonem — Turya. Tak je kreślono naprz. w Volum, Legum. Ta jednak pisownia zupełnie nie odpowiada wymawianiu tych nazw wśród najszerszych warstw tubylczej ludności. Gdy zaś w pierwszej ćwierci w. XIX zastosowano j w pisowni wogóle i w pisowni nazw topograficznych, zagadnienie zostało rozwiązane najzupełniej dobrze i słuszenie. Nowa na tamte czasy pisownia pozwalała odtworzenie tych nazw najbliższemu do ich brzmienia fonetycznemu. Najlepszym dowodem tego jest i pozostanie pomimo wszelkich braków i niedokładności Słownik Geograficzny Sulimierskiego.

Dla uniknięcia jakich bądź nieporozumień należało by do nazw topograficznych kresowych stosować zasady wyjątku z pozostawieniem do używania w tych nazwach naszego kochanego j. Wyjątek

*) Ros. Istor. Bibl., tomy 20, 27, 30 i 33.

ten żadnej szkody dla interesów prawnych i porządku publicznego nie działa. Może być zastosowana analogia w używaniu rozmaitych dziwołagów w kreśleniu nazwisk rodowych — wbrew wszelkim przepisom gramatyki, jak: używanie podwójnych liter — Czeczott, Wojszwillo, Radziwill, Narbutt, pisanie zamiast j długiego y psilonu — Beynarowicz, Buywid, Buyko, lub dodawanie, pan bóg wie dla czego, takiego przyrostka jak h — Szemioth. Czyni się to jak wiadomo gwoli nieszkodliwemu sentymentowi do staroświeczyny a może czasem i dla próżności. Pisownię nazwisk szlacheckich ustalili heraldycy XVIII w. najczęściej bez dostatecznych podstaw, a uprawniły ją dekrety wywodowe gubernialnych deputacji z ostatnich lat XVIII i pierwszych lat XIX w. Według tej staroświeckiej pisowni nazwiska są kreślone w bardzo wielu wypadkach wręcz dziwnie bez uwzględnienia jakich bądź nakazów pisowni w aktach osobistych i majątkowych, na pieczęciach urzędowych, nawet w Monitorze Polskim i w Dzienniku Ustaw, i nikomu to nie szkodzi. Nikomu nie zaszkodzi gdy będą kreślone nazwy topograficzne tak, jak je kreśliliśmy przed zgnębieniem j.

Aleksander Śnieżko

Gościniec Lidzki

Od niepamiętnych czasów Litwini starali się ułatwić sobie obcowanie i wymianę myśli z innymi. Ale wieki całe upłynęły zanim byli w stanie zbudować w tym celu gościńce i inne drogi komunikacyjne.

W pierwotnych wiekach Litwinom wystarczała w zupełności ścieżka przez las i bagna, prowadząca do przeprawy, zaś przez rzekę prosta tratwa, albo czołno, zbudowane z wydrążonego pnia drzewnego.

Po ocknięciu się z długotrwałego uspienia i po ukończeniu wojny i rozpoczęciu się handlu — wówczas ludzie zaczęli wydalac się poza swoje siedziby; te podróże do obcych krajów w celu dostania tego, czego we własnym kraju nie posiadali, są pierwszym zaczątkiem komunikacji i handlu.

Wówczas wszystkie dróżki i ścieżki przekształciły się na szerokie i dogodnie drogi do podróży.

Wiele takich dróg zachowało się do naszych czasów. Do nich należy: gościniec lidzki. Jest to typowa, odwieczna droga, wysadzona po obu stronach brzoziami w dwa rzędy. Pospolicie tak zwana „gościńcem” lub traktem pocztowym.

Gościniec lidzki w XVI—XVII wieku był główną arterią komunikacyjną łączącą Litwę z Wolińskiem, z centrum kulturalnym i bogatym na onczas Kijowem. Był on wtedy pełen ruchu i życia, bowiem rozwijał się ruch gospodarczy i handlowy, a drogi

i gościńce roily się od podróżnych panów, rycerzy i kupców. Onczas traktem lidzkim, szczególnie w porze zimowej, w styczniu i lutym snuły się liczne ładowne sanie z najrozmaitszym towarem — zaprzężone w małe koniki zmudzkie idące długim sznurkiem jeden za drugim, prowadzone przez kilku ludzi, a wiozące na południe: len, konople, miód, wyroby z drzewa, a szczególnie skórki dzikich zwierząt. Wiosną i latem zaś roily się szlak stary od wozów skrzypiących zwanych „kałamaszkami” — idących z popiołem drzewnym, a powracających z żelazem, winem i solą perekopską. Przelatywały gościńcem lidzkim, także bogate karety z zbrojnym orszakiem, kurjery, sztafety i poczty, ciągnął i biedny lud pieszy, a powietrze wypełniało się skrzypem wozów, rykiem krów, nawoływaniem wozniców, lub też dawały się słycać sympatyczne melodie trąbki pocztowej, na której pocztylion wioząc pocztę, wygrywał sygnały. Wzdłuż traktu lidzkiego rozsiadły się gęsto typowe nasze karczmy o szeroko otwartych wrotach zajazdu. Tam dziesiątki strudzonych koni znajdowały schronisko i posiłek, a i człowiek zziębły mógł znaleźć czarę gorzałki i przytułek w alkierzu arendarza. Karczmy takie były prawdziwym ratunkiem podróżnych panów, rycerzy i kupców, gdyż wie daleko od traktu leżały i z rzadka napotykały się. Po zbudowaniu drogi żelaznej stopniowo trakt opustoszał, karczmy znikły, podróżny napotkać mógł zaledwie wóz chłopski, lub pasących kilkoro koni lub krów pod strażą bosych pastuchów. Wszystko przeszło, minęło jak sen, pozostał tylko stary trakt jako milczący świadek wiekowej przeszłości. A z obu stron traktu zaciągnęły warte

szpalery płaczących brzoź. Ostatnimi laty przez środek gościnnca lidzkiego zbudowano, wygodną i równą jak stół szose — taczącą Wilno — Lidę. Szosa ta wybiega z Wilna ulicą Bełny z przedmieścia t. zw. Lipówka. I biegnie na przestrzeni 94 klm. przez miasteczka: Jaśzuń, Soleczniki Małe, Soleczniki Wielkie, Bieniałkonie, Werenów, Żyrmuny i w biegu do Lidy ulicą Wileńską dawniej zwane przedmieście Zakasanka.

Obecnie przy rosnącym niemal z dnia na dzień ruchu samochodowym, zarówno osobowym, jak i towarowym, dawny gościniec lidzki powrócił może do „przedkolejowych“ czasów. Dziś już na szosie zamiast trabki pocztowej, rycza syreny autobusów kursujących stale z Wilna, zamiast skrzypiących wozów jeżdżą samochody ciężarowe, a wlekowa droga handlowa z radością patrzy na odradzające się tradycje gospodarce.

Nowe odbiorniki stereofoniczne
PHILIPSA na r. 1937.

można nabyć w firmie

ELEKTRO RAD

LIDA, ul. Pułku SUWALSKIEGO 21.
w/g systemu ratalnego Philipsa



Sklep jest również zaopatrzoney
w żyrandole i inne materiały
elektro-techniczne po cenach
przystępnych.

Zamówienia z prowincji wykonujemy
natychmiast.

Oređownikiem naszym
we wszystkich sprawach gospodarczych jest



KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU LIDZKIEGO

w Lidzie, ul. 3-go Maja Nr. 13.

Telefon Nr. 95.

WŁASNA WYTWÓRNIA FUTER DAMSKICH

HURT

DETAL

WILEŃSKI

SKŁAD FUTER

L. ZŁATKOWICZ

LIDA, UL. SUWALSKA 21.

NAJNOWSZE || CENY KONKU-

MODELE || RENCYJNE

Otrzymałiśmy nowy transport kapeluszy

W PRZEDEDNICU ZIMY

Elegancka Pani!
zadowolili swój gust tylko w firmie

Kapeluszy damskich
B. GOJŁÓWNA

Lida, ul. Suwalska Nr. 66.

Najnowsze modele kapeluszy na bieżący sezon.